Rok III. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1896. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego“, w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny. 11. P. Beatryksy. 12. W. Pankracego. 13. Ś. Serwacego. 14 C. *Wnieb. Pań.* 15. P. Zofii i 3 córek. 16. S. Jana Nep 17. N. *D. 6. po Wielk.* 18. P. Feliksa spow. 19. W. Piotra Celes. 20. Ś. Bernarda.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Od Redakcyi.

Od wieków udowodnioną jest rzeczą, że ludzie, którzy mają dążenia złe — przewrotne — bardzo pilnie około swoich interesów chodzą; ludzie natomiast szukający prawdy lub na niej polegający, zadowoleni ze swego spokoju sumienia, nie wiele o drugich się troszczą, ani o wspólną dobrą sprawę, i bardzo naturalnie — niejednokrotnie stąd najgorsze powodując następstwa. Te słowa dyktuje nam nasze własne doświadczenie. Staramy się zapomocą naszej gazetki szczerze, bez obłudy a z całem poświęceniem z naszej strony, o dobro ludu, staramy się, aby św. wiara nasza katolicka dochowała się wśród nas w nietkniętej jadem złości sekciarskiej lub powątpiewania czystości — staramy się o usunięcie złego — które dotąd nas włościan gniotło, a wszystko to na drodze legalnej — cichej — chrześcijańskiej — i czy znajdujemy poparcie godne celu. który sobie założyliśmy i który przeprowadzamy? Opieramy się na sobie — na własnych siłach i to daje nam wolność mówienia prawdy, i zaszczyt nam przynosi, a niewątpliwie oparlibyśmy się wszystkim pokusom złych ludzi i wytrwalibyśmy na swem stanowisku do końca, gdyby pospołu z nami zrozumieli wielki a wspólny nasz interes ci ludzie, w których imieniu i dla których dobra pracujemy. Niestety tak nie jest, przynajmniej nie jest w ogólności. Prenumerata gazetki, owe drobne grosze, które ustanowiliśmy za wysyłanie gazety naszej — są nieregularnie płacone. Tyle razy na początku pisemka naszego prosimy i błagamy prenumeratorów naszych o wyrównanie zaległości — tyle razy przedstawiamy, jak wielkie wydatki połączone są z wydawnictwem i że wreszcie z powodu braku funduszów najgorsze mogą wypłynąć skutki dla wydawnictwa, ale głos nasz, przynajmniej jak dotąd — jest głosem wołającego na puszczy. I dlaczego? oto nie rozumieją niektórzy na prawdę. albo rozumieć nie chcą, że ten grosz, który oni nie posyłają wrzekomo za gazetkę — jest nie tylko zapłatą za przyjemność, jaką mają z czytania rzeczy pożytecznych, nietylko za pocztę, druk, papier i t. d. — ale jest groszem ofiarnym złożonym na ołtarzu wspólnych dążeń naszych — naszych przekonań, jest skarbem publicznym naszej sprawy, z którego czerpią się pieniądze na usypanie murów obronnych przeciw wdzierającemu się socyalizmowi, i ideom przewrotu wśród mas naszego ludu. My rozumiemy dobrze, kochani bracia włościanie — że często są pustki w waszych kieszeniach, że w pierwszym rzędzie trzeba na wiosnę zaspokoić głód, odziać nagie kości swoje. swej żony i swoich dzieci — a dopiero potem myśleć o rzeczach stanowiących pewnego rodzaju zbytkowny dla nas wydatek — ale zarówno wszyscy wiemy, że dobry gospodarz. każdy człowiek rozsądny na wsi wiedziałci oddawna, że z wiosną przyjdzie przednowek, na którym trudniej o gotówkę, jak kiedyindziej. Któż bronił z jesienią lub z początkiem roku złożyć prenumeratę całoroczną. a następnie spokojnie odbierać przez rok cały zapłaconą już gazetkę. jako swoją własność? Przecież nam możecie zaufać, że skoro pieniądze weźniemy, i gazetkę posyłać będziemy regularnie.

Ale powiedzmy sobie otwarcie, moi bracia włościanie tu nie chodzi o ten wydatek 2 złr. rocznie w naszym gospodarstwie choćby najuboższym nie przyniesie on uszczerbku. Ileż to razy w ciągu roku zrobimy wydatek większy na rzecz bagatelną, a często grzeszną, na niepotrzebną włóczęgę po jarmarkach, na chrzcinach, a osobliwie na weselach — ale jest w nas dziwna ospałość dla dobrej sprawy

„Jakoś to będzie — bez moich 2 złr. — redakcya się obejdzie na razie — ja się zapłaty nie wypieram — ale teraz nie mam“. — Tak powiada jeden — tak drugi i dziesiąty i setny, a tymczasem w kasie redakcyjnej pustki dotkliwe, które nas czynią bezradnymi! Bądźcież tedy bracia kochani — wyrozumiałymi! Gdybyśmy się zwrócili ku interesom większych własności — bylibyśmy zaraz subwencyonowani do tyla, żebyśmy się na waszą prenumeratę oglądać nie potrzebowali, — gdybyśmy nasze oczy obrócili — co broń Boże — ku socyalistom — opływalibyśmy jeszcze bardziej w ułudne złotko zagraniczne — ale czyby nam chłopom z tem było dobrze? czyby takie postępowanie było zgodne z waszymi dążeniami i pragnieniami? Mamy otuchę, że nie. Bądźmyż więc panami za własne pieniądze, pokażmy światu że włościanin polski wie, gdzie gotuje się dla niego dobro prawdziwe, nie bądźmy krótkowidzami, albo co gorzej sobkami, którym idzie tylko o własną skórę, a dobro wspólne tyle ich obchodzi, co wczorajsze śniadanie, i w imię tej idei pospieszajmy z wyrównaniem zaległości prenumeracyjnych. Piszemy to otwarcie i bez rumieńca wstydu na obliczu — bo upominamy się o pieniądze nie dla własnej korzyści, ale dla wspólnej naszej korzyści — dla ogólnego dobra ludu polskiego, i ku zwycięstwu naszej św. wiary nad czarnymi jej nieprzyjaciółmi.

Wybory do Rad powiatowych.

Kiedy będą wybory do Rad powiatowych?

„Ogólne“ wybory przypadają co lat 6, a więc w tym roku. Rozpisanie wyborów i wyznaczenie terminu należy do Namiestnika.

Skład Rady powiatowej;

Rada powiatowa składa się z 26 radnych.

Tych wybierają: a) więksi właściciele ziemscy,

b) więksi przemysłowcy,

c) gminy miast i miasteczek,

d) gminy wiejskie (bez miasteczek).

Każda z tych czterech grup tyle wybiera radnych, ile na nią wypada w stosunku do opłacanych podatków, jednak nie więcej jak 12.

Obrachunek ten uskutecznia się za każdym razem przed wyborami w Namiestnictwie, w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Jacy są wyborcy w grupie gmin wiejskich?

Wyborcami w grupie gmin wiejskich są:

a) wójcia — a prócz wójtów b) z każdej gminy jeszcze przynajmniej jeden wyborca (a więc z każdej gminy najmniej 2), c) Jeżeli gmina ma więcej niż 500 ludności, to na każde 500 przypada nadto jeszcze jeden wyborca. d) Oprócz tych mają własny głos (wirilny), którzy płacą najmniej 25 złr. do 100 złr. podatków.

Kto może być wybrany do wyborów?

Wójt jest wyborcą z urzędu. Innych wybiera

Rada gminna (nie cała gmina) — i to wybiera ze swego grona. Nikt nie może być wyborcą, kto nie należy do Rady gminnej. Zgromadzenie wyborcze do Rady powiatowej jest tedy poważnem zebraniem delegatów Rad gminnych, a potrzeba żeby takiem było rzeczywiście!

Wybierać tedy należy pewnych! i zaufanych ludzi!

Jak się odbywa wybór wyborców?

Starostwo zawiadamia wójta ilu wyborców (czyli delegatów) ma być obranych.

Historya o jednej familii.

Jak już poprzednio powiedziałem: jest tedy wojna we familii Liberalskich — ojciec nie chce znać syna, brat nie chce znać rodzonego brata, — na dobitek otrzymałem następujące pismo: „Szanowny obywatelu! Na mocy §. 19. ustawy prasowej, proszę przyjąć następujące sprostowanie: *Socyalryk* nie jest właściwie moim synem i ja za jego czynności nie odpowiadam. *Ludmił Liberalski.*

Przyjmując to sprostowanie do wiadomości, stwierdzam, że ob. *Socyalryk* jest w takim razie przyrodnim bratem ob. *Radykalberta* rodzonym synem pani *Rewolucyi* a więc pasierbem p. *Ludmiła* Liberalskiego. W każdym razie familia i to bliska familia, a jeszcze bliższe pokrewieństwo duchowne, bo wszyscy jesteście wrogami wszelkiej wiary, a osobliwie wrogami Kościoła katolickiego — na cóż wam wypierać się jeden drugiego, kiedy i nazwisko was zdradza?

Opowiem wam, co mi się przytrafiło z powodu tej historyi — spotyka mię znajomy i zaczepia mię: ej panie Marcinie (powiada) co wy też w Związku wygadujecie jakieś bajki o jakichś Socyalrykach, Radykalbertach! kto słyszał takie imiona? prędzej może Adalbert?

Już ja wiem, co mówię (odpowiadam)

Ależ takiego świętego nie ma w kalendarzu!

Szkoda was sąsiedzie (odpowiadam), widać żeście chłop, kiedy wam się to pomieścić w głowie nie może i tylko się wam zdaje, że na chrzcie musi być imię świętego nadane. Takim (o jakich tu mowa) wcale nie chodzi o to, aby dziecko nosiło imię świętego. Takiego zapytaj na co jest chrzest, to żebyś mu głowę uciął to ci nie odpowie. U takich na to jest chrzest, boby inaczej do metryk nie można ich zaciągnąć; i jakże potem wystawić metrykę, gdy zajdzie potrzeba?

Przecież i konie — jużci nie u was panie Stanisławie — mają swoje metryki i imiona — a o imię czy ono tam święte lub nie, to takim ludziom chodzi tyle jak i przy metrykach końskich.

Więc to wszystko prawda co opisujecie w tej historyi?

Wszystko to prawda, opisuję wam gatunek ludzi ze życia wzięty i wśród chłopa się obracający — tylko się dobrze patrzcie a rozeznacie.

Wójt zwołuje Radę, zawiadamiając o tem wszystkich radnych. Do ważności wyboru potrzebną jest obecność przynajmniej trzech czwartych części całej Rady. Za kim z radnych oświadczy się większość, ten jest obrany wyborcą (czyli delegatem do wyboru) Rady powiatowej.

Z tego spisany protokół wyborczy przedkłada wójt Starostwu, a Starostwo układa listę wyborców.

Jak się odbywa wybór Rady powiatowej?

Każdy wyborca, (delegat do wyboru), otrzymuje ze Starostwa kartę legitymacyjną, w której zapisane jest nazwisko, miejsce, dzień i godzina wyboru. Karta legitymacyjna daje prawo wstępu na zgromadzenie wyborcze.

Akt wyborczy rozpoczyna się w miejscu, dniu i godzinie oznaczonej, (bez względu na liczbę zgromadzonych wyborców), wyborem komisyi wyborczej.

Komisyę wyborczą (z 5 mężów zaufania), wybierają sami wyborcy z pośród siebie, a ci mężowie zaufania obierają z pośród siebie przewodniczącego.

Przy akcie wyborczym obecny jest komisarz rządowy, ale tylko dla czuwania nad zachowaniem ustawy, i nad utrzymaniem porządku.

Głosowanie odbywać się może ustnie, albo kartkami jak zarządzi komisya — lepiej kartkami, ze względu na wielką ilość radnych. Po wyborze podpisuje protokół wyborca komisya i komisarz rządowy.

Jak należy przygotować się do wyborów?

Już naprzód przed wyborami trzeba się poufnie porozumieć, i zgodzić się na kandydatów, o których jest pewność, że będą dzielnie naszego interesu bronili.

Przygotować listę kandydatów w dostatecznej ilości kartek, do rozdania między wyborców, w dniu wyborów.

Ułożyć naprzód komisyę wyborczą (z 5 mężów zaufania.)

Kogo wybierać do Rady powiatowej?

Każdy, kto ma do tego zdolność żeby zostać radnym w gminie, może być wybrany radnym w powiecie — i nie koniecznie nawet musi być zarazem radnym w gminie, byle miał skończone 24 lat wieku. Tych dopuszcza ustawa, ale z tych trzeba wybierać ludzi poważnych a śmiałych, rozgarnionych w rozumie a ciętych w słowie, sprawiedliwych i pewnych, że pójdą tylko sprawiedliwością a ruchliwych nie leniwych do spraw dobra powszechnego.

Takich wybrać z różnych stron powiatu jest rzecz nie mała, bo na nich opiera się organizacya Stronnictwa chłopskiego.

Jak się odbywa wybór Wydziału powiatowego?

Po ukończeniu wyborów we wszystkich kuryach, Starosta posyła wybranym certyfikaty i wyznacza termin pierwszego zebrania.

Na tem pierwszem zebraniu Rada (pod przewodnictwem jednego z członków) rozpatruje akta wyborcze i rozstrzyga o ważności każdego wyboru z osobna..... Potem wybiera z pośród siebie prezesa (marszałka) jego zastępcę, oraz pięciu innych członków i ich zastępców. To się nazywa Wydział powiatowy.

Każda kurya ma prawo wybrać z pośród swoich jednego członka Wydziału i jednego zastępcę: jednego własność większa, jednego większy przemysł (gdzie jest), jednego miasta i miasteczka, i jednego włościanie (chłopi) to jest czterech (albo trzech) — resztę wybiera cała Rada.

Prezes i jego zastępca wybierani są również z całej Rady, bez względu na kurye i stany.

Kogo wybierać do Wydziału?

Co do tego: trzeba się już naprzód porozumieć. Radni z kuryi wiejskiej będą mieli zawsze 12 głosów, byle tylko byli jedno, a pozyskawszy jeszcze 2 głosy, będą mieli w Wydziale Marszałka i Wydział jaki zechcą.

To drobna rzecz kumotrze.

Raz byłem mimowolnym świadkiem takiej rozmowy. Szedł sobie żydek i rachował pieniądze — a choć się to rzadko ludziom tej wiary przydarza, zgubił sobie 10 ct. Za nim szli dwaj młodzi ludzie z tej wioski. Jeden z nich znalazł owe 10 ct. — drugi pomny na słowa św. Augustyna: znalazłeś, nie oddałeś — więc ukradłeś — namawiał go: zawołaj żyda — i pieniądze zwróć. A on na to: To drobna rzecz kumotrze! właśnie się na sól przyda! Co dalej się stało nie wiem — ale to wyrażenie się owego nieszczęśliwego znalazcy daje mi pochop do nakreślenia tych słów kilku.

Są ludzie, którzy boją się tylko wielkich występków, a małymi nie brzydzą się wcale — i znowu są ludzie, którzy dobre ale nieznaczne uczynki lekceważą a rwą się od razu do rzeczy wielkich i tylko wielkie czyny, sławne cnoty poważają. — Tak jedno jak drugie jest oparte na fałszywej podstawie. —

Niedobre to mniemanie jakoby człowiek miał się obawiać tylko ciężkich występków, a drobne ułomności, niewierności i grzechy lekceważył. — Kto gardzi drobnemi rzeczami — powoli upadnie — powiedział Duch św. przez usta Pańskiego Mędrca a św. Bernard zauważył, że „nikt z nagła nie stał się złym.“ Ta złość drobna, jako wątła roślina poczyna rozrastać się potężnie — aż się obróci w złość ciężką, a co gorsza — nieuleczalną. Że jeden z Apostołów Syna Bożego — Judasz splamił się zdradą i sprzedaniem swego Mistrza i Dobroczyńcy — to nie stało się od razu. Pookradał z chciwości wrodzonej pieniądze ubogich — pisze św. Chryzostom — a następnie dozwolił wzróść owej namiętności do tego stopnia, że sprzedał życie Odkupiciela świata za kilkadziesiąt srebrników. — Zazdrość z powodu wziętości i cudów p. Jezusa — u żydów wzrosła w nienawiść — a nienawiść w okrucieństwo ukrzyżowania Go na haniebnym drzewie. Widzimy to i w naszych stosunkach bardzo wyraźnie. Tacy wychodzą na sławnych złoczyńców skradających konie, podkopujących domy i spi-

chlerze, którzy w młodości nie byli karceni przez rodziców za kradzież nożyka, igiełki, spileczki — książeczki lub ołóweczka! Synek przyniósł cudzą własność, a ojciec powiedział: to drobna rzecz — żono! Tacy wychodzą na pijaków nałogowych, których z dzieciństwa wiedli rodzice na wesela, do karczmy i którzy później nie gardzili jednym, centowym kubeczkiem wódki. Takie i tacy stali się wstydem całej gromady, i napełniają rodziny płaczem i upokorzeniem, którzy nie strzegli poufałości niebezpiecznych, wybiegania wieczornego bez dozoru — wystawania przed domem lub przy karczmie.

I inaczej być nie może, drobna szczelina w murze, jeżeli się jej rozszerzaniu nie zaradzi, może spowodować upadek całego gmachu. Iskierka ogniowa drobną jest i niepokaźną — ale sprawić może pożogę miast całych. Cóż wreszcie niklejszego nad mgłę poranną — ale mgła owa w danych warunkach zmienia się w chmury, z których spadają deszcze, grady i biją pioruny. Mówisz tedy: to drobna rzecz — że pójdę na zgromadzenie socyalistyczne i posłucham ich mowy — ale nie chcesz wiedzieć, że zła mowa, jak iskra, może wzbudzić w twem sercu pożogę namiętności niczem nieokiełzanych. — Mówięć — to drobna rzecz komu ja głos oddam na posła — bez mego głosu kandydat będzie posłem obrany — ale znowu nie pojmujesz że z owych głosów, jak ze znikomych kuleczek mgły może wypaść fatalny błąd — może być wybrany człowiek, który sprowadza na społeczeństwo większe nieszczęście od gradów, wylewu i piorunów. Nie mów w końcu tak: opuszczę moje stronnictwo, porzucę związek, do którego należę — i należeć powinienem, jako chłop polski i katolicki — bo taka dezercya sprawia w stronnictwie szczelinę, która w miarę powiększania się liczby dezerterów — może całe stronnictwo przywieść do ostatecznego upadku. — Wystaw sobie, jak wszyscy sumienni ludzie i najdrobniejszych uchybień się strzegą — nie lekceważ i najmniejszego z nich. Jeżeli najpotężniejsze duchy upadały przez to, że drobnych błędów się nie strzegły — za cóż się ty masz — kiedy sobie takowe chcesz lekceważyć?

Ale tak, jak nieroztropni są ludzie w tem, że małych uchybień — niedokładności i niesumienności się nie boją — tak nieroztropność ich przebija się także w tem, że za nic sobie mają rzeczy dobre — czyny szlachetne ale nieznaczne i nierozgłośne.

(C. d. n.)

Nowytarg 19 kwietnia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce czcigodny panie Stanisławie, oraz Związku Chłopski, serdeczne Ci pozdrowienie zasyłam, oraz wszystkim czytelnikom, życzę błogosławieństwa Bożego. Czytając różne listy pisane od czytelników donoszące co się gdzie dzieje pociesznego i smutnego, można się dowiedzieć, (wszystko dobrze wiedzieć), bo to umysł bogacieje w wiadomościach gdyby to ludzie czytali pisma moralne i religijne, i swym życiem się do nich stosowali, świat by inaczej wyglądał, bo ludzie wiedzieliby jak się rządzić i dla duszy. Ale darmo. Nie każdemu człowiekowi zdrowy pokarm smakuje, potrzeba dla sił wzrostu, z tej przyczyny tacy ludzie są ciężarem społeczeństwa bo się wychowali na niezdrowym pokarmie, to jest nie miłości Boga i bliźniego. Ja już od kilku lat to poznaję co raz to lepiej, ale tak powiem że co jest przeciw Bogu i bliźniemu musi zczasem zniszczeć bo przyjdzie kreska na matyska. I ja chcę opisać co teraz w tych dniach w Nowymtargu się działo małej ilości zrobiło wielki smutek, a oprócz tych miasto które już od 10 lat co tak powiem było w żałobie, a teraz przyoblekło szatę radości. Zjechali do Nowegotargu nadradcy ze Lwowa na naszych radnych i burmistrza, splądrowali ich sprawy i czyny, cały tydzień chodzili ludzie do nich z zażaleniami i ustnie i pisemnie, że aż się im sprzykrzyło te wiadomości odbierać od ludzi, oj możeby podobnych rzeczy w całej Galicyi nie znalazł, z tej przyczyny rada nowotargska rozwiązana jest, nie opisuję tych przyczyn szczegółowo bobym librę papieru może zapisał, i już ta sprawiedliwość radnych do Lwowa podążyła, tam będą sprawy radnych nowotargskich podziwiać. Możeby mi kto powiedział że na co ich obierali, i tyli czas cierpieli — słusznie by się wyraził, ale gdybym opowiedział ich sposoby jakie mieli podczas wyborów, — toby zaś rzekł: a jużci gdy tak robią to któżby ich zniósł.

Ale widział Pan Bóg tę niedolę ludu Nowotargskiego i posłał im Mojżesza drugiego jak pierwszego do wybawienia ludu izraelskiego z niewoli Faraona a ten wybawiciel od nadużyć które pełnili na swych urzędowaniach po krótkim czasie gazety będą opisywać, i tego wszystkiego do roku po kawałku redaktorzy mieliby co pisać o tej ich gospodarce — to też okoliczni obywatele nazywali lud nowotarski nieoświeconym i ciemnym, i słusznie mówili, ale cóż było robić, jak nogi pod człowiekiem są proste, ładne wychodzone, a głowa i piersi najeżone dumą, to cóż po takim człowieku, komu jest użytecznym? To też nasi radni tak, a bodaj gorzej wyglądali.

U nas dosyć ludzi jest zdatnych można powiedzieć ale cóż było począć aby temu zaradzić? Pisaliśmy, uskarżaliśmy się tu i ówdzie a wszystko dotychczas było cicho, my z tej przyczyny zwątpieli, że o Nowymtargu zapomnieli, aż tu raptem bomba spadła na Nowytarg i radnych rozprószyła. Byli śmiałymi, niczego się nie bali bo sobie mówili: kto nam co zrobi, — mieli obronę i podparcie, w kim. tego już nie powiem, kto ma głowę na karku to się może dorozumieć, bo kto się czem nibyto sprzeniewierzył, oho! to był ostro karany, bo to od onych radnych tak my mieli, jakby się dało powiedzieć, że biją a ani stękać nie dają. To też ten lud tak był bojaźnią skrępowany, że trudno opowiedzieć, gdyby przyszedł kto do Nowegotargu a dowiedziałby się o wszystkiem, toby ręce załamał i lamentowałby z ludem nad tą niewolą i taką podporą, to też

brykanie onych, lud w poniżenie przyprowadziło. Jeden z radnych wyraził się słownie że przyszły tygrysy na magistrat i już jest świadomem radcy Michalczewskiemu, o bo to taki jest człowiek, który zasług tyle ma, że ktoby go poznał, toby za jego moralność ani pół centa nie dał a ma rang aż przy magistracie, to też poznajecie z tego jak jest, i jak być może dobrze przy takich reprezentantach, ale już myślę zakończyć dziś a jak będzie dalej to znowu napiszę, gdyż to lżej człowiekowi gdy się przed rozumnymi wygada.

Pozdrawiam waszą Szanowną osobę i wszystkich czytelników Związku.

Piotr Pajerski.

Zabobony tu — zabobony tam.

Bardzo często można spotkać się ze zdaniem, że lud nasz mianowicie wiejski jest zabobonny. W jesieni zasądzono w Krakowie kilku włościan z Olszanicy z pod Krakowa za nieludzkie obchodzenie się z trupem wisielca. Naprzód go bito po twarzy, potem go przeciągnięto pod próg stodoły, następnie go pochowano bez trumny, a dopiero na nim położono trumnę i takiego przysypano ziemią. Z powodu tego wypadku niektóre gazety zaczęły znowu szeroko się rozwodzić nad zabobonnością ludu, która jest dowodem ciemnoty, a na to, żeby tę ciemnotę usunąć, żądają oświaty, i t. d. Czy te wszystkie skargi są słuszne, czy lud nasz polski jest istotnie zabobonny? Jeżeli jest zabobonny, czy z własnej winy i czy on sam jeden jest zabobonny?

Oto pytania, na które chcemy odpowiedzieć na podstawie znajomości naszego ludu.

Wszyscy przyznają, że lud nasz biorąc go w całości jest głęboko religijny, że jest też moralny, że ma zdrowy chłopski rozum i dlatego stanowi główną podstawę i siłę narodu. Jakże z tem pogodzić zabobonność i ciemnotę ludu? To są rzeczy ze sobą całkiem niezgodne. Bo kto jest religijnym, tego nie można nazwać zabobonnym i ciemnym.

Więc jedno z dwojga jest prawdą. Albo pierwsze, albo drugie. Znając dobrze lud i pracując w różnych parafiach wiejskich nie mogę mu odmówić religijności, która mnie księdza nieraz rozczulała i budowała. I nie może być inaczej, Księża polscy nie próżnowali przez poprzednie wieki, tak jak nie próżnują i dzisiaj i przy pomocy Bożej przy dobrej woli i ochocie ludu, zrobili go religijnym. A religijność ludu polega nie tylko na tem, jak niektórzy sądzą, że lud się modli, pości, chodzi na mszę świętą i przystępuje często do świętych Sakramentów (choć i to już bardzo wiele znaczy, boć bez tego nie można być zbawionym) ale też że w życiu rodzinnem panuje czystość obyczajów, że sąsiad z sąsiadem żyje w zgodzie, że młodzież nie psuje się tak wcześnie i strasznie jak w mieście, że dla kościoła, dla chwały Bożej nie żałuje lud nasz ani zdrowia, ani czasu, ani pieniędzy.

Jednakże natura ludzka nie zmienia się od razu, chrześcijaństwo nie przeniknęło jeszcze na wskroś naszego społeczeństwa a więc i ludu — dlatego zdarzają się jeszcze na wsi zwyczaje, które są istotnie zabobanami bo się nie dadzą wytłómaczyć ani wiarą katolicką, ani rozsądkiem. Czy jednak można o to obwiniać lud? Nie, Lud temu nie winien, ale winna temu naprzód ułomna natura ludzka, która do złego ciągnie także, winne temu okoliczności, które przeszkodziły i przeszkadzają dotąd szerzeniu się wśród ludu chrześcijańskiej oświaty. Nie mówiąc już o braku szkół, istnieje u nas w wielu okolicach brak kościołów, parafie są zbyt rozległe, kościoły za małe, tak że lud nie może korzystać należycie z tej nauki Chrystusa Pana, która sama jedna jest najwyższą i najlepszą oświatą, a bez której wszelka oświata jest ciemnotą.

A teraz przypuściwszy, że u ludu istnieją jeszcze naganne zabobony, choć nie tak licznie, jak się to zdaje panom gazeciarzom, zapytajmy czy tylko lud nasz jest zabobonny?

Niestety, zabobony można także spotkać i u tych, co się litują nad ciemnotą ludu i wołają oświaty, oświaty!

Weźmy naprzykład zwyczaj pojedynku; czy to nie jest straszny okropny zabobon? Czy to się da usprawiedliwić wiarą albo rozsądkiem? Kto mnie obrazi, ja go za to wyzywam na pojedynek i on mnie zabija lub kaleczy — czy jest w tem odrobina zdrowego rozumu? A przecież pojedynki u nas się trafiają nie między ludem, ale między tymi co się liczą do oświeconych! Albo inny przykład. Ktoś zachoruje śmiertelnie — wieśniak woła zaraz księdza i dobrze robi — tymczasem w miastach między ludźmi wykształconymi nie wszyscy tak czynią. Niektórzy się boją wezwać księdza, żeby choremu przez to się nie pogorszyło. żeby prędzej nie umarł. Wołają wtenczas jak chory umiera. Czy to nie zabobon? To są szkodliwsze zabobony, bo tu chodzi o życie doczesne i wieczne człowieka!?

Zresztą są w miastach między niby to oświeconymi ludźmi feralne, to znaczy nieszczęśliwe dni, feralne liczby, feralne miejsca i inne liczne, wprawdzie nieszkodliwe ale niemądre zabobony. Wracając do przytoczonego na wstępie zdarzenia z Olszanicy; co przebijało w tem całem zdarzeniu? Naprzód chęć ocucenia wisielca przez bicie go w twarz; to przecież nie jest zabobonem. Potem widać wstręt do wisielca i chęć napiętnowania tego czynu przez odmienny pogrzeb i niektóre poprzednie czynności. Nie mówię, że to wszystko było dobre i potrzebne, ale czy jest w tem znowu tak wielka zbrodnia? Lepszy pewnie tysiąc razy ten wstręt u ludu do samobójstwa i do samobójców, niż ten szał odbierania sobie życia, jaki ogarnia dzisiaj mieszkańców wielkich miast, jaki przeciska się i do mniejszych, albo ta zbytnia wyrozumiałość na podobne czyny i oddawanie wielkich honorów samobójcom! Możnaby niezawodnie powstrzymać nie jednego samobójcę, gdyby wiedział, że ciało jego będzie pochowane bez tych hono-

rów, jakie oddajemy zwykle zmarłym, gdyby wiedział, że przez to hańbę ściągnie na swój grób i na swoje imię. Przecie Kościół odmawia samobójcom chrześcijańskiego pogrzebu. Więc ostrożnie z wygadywaniem na zabobonności ludu, żeby nie sprawdziło się przysłowie: „Kocioł garnkowi przymawia a sam smoli.“ J.

Ks. Jan Kolbuszewski

„Ecce sacerdos secundum ordinem Melchisedech.“

W dniu 13-go kwietnia zgromadzili się licznie: duchowieństwo, włościanie i obywatele z bliższa i z dalsza mimo niepogody w Jodłowej na żałobny obrzęd pogrzebu ś. p. Ks. Jana Kolbuszewskiego. Zmarły był dziekanem brzosteckim, prezesem Rady powiatowej a dawniej jeszcze inspektorem szkolnym dyecezyalnym, zresztą tylko proboszczem parafii jodłowskiej; gdyby nie tytuł honorowego kanonika kapituły przemyskiej, nie wychodziłoby jego imię poza granice parafii w zapadłej części kraju leżącej.

A jednak jeśli ś. p. ks. Jan Kolbuszewski nie posiadał sławy stugębnej, to dlatego że jej nigdy nie pragnął, jeśli honorów światowych i dostojeństw nie dostąpił, któreby go na szerszej widowni postawiły, to dlatego że za niemi się nie ubiegał i ofiarowanych nie przyjmował, przekładając ponad nie pracę cichą, ale której posiew ujrzał kwitnącym u schyłku życia i doczekał się jeszcze owoców.

Pracować zaczął ks. Kolbuszewski w Jodłowej w r. 1844.

Jako kapłan był wzorowym, majątku nie zostawił, ale za to świątynię Pańską ślicznie przyozdobioną i zaopatrzoną bogato w aparata liturgiczne.

Parafian swoich kochał przedewszystkiem, dla ich jedynie dobra pracując, a Jodłowa zasłynęła nietylko z dobrobytu materyalnego, ale szczególniejszą prawością i uczciwością mieszkańców, którzy chrześcijanami są nie jedynie z miana i dla formy, ale Boga mają w sercu i czynem zasady wiary, nadziei i miłości głoszą.

Jako Polak przedsięwziął najprzód wzniesienie podstaw trwalszych dla ojczyzny, i podstawy te w sercach iście chrześcijańskich ludu wyszukał. A jak dalece pomyślną była jego patryotyczna praca, jak szczęśliwą w skutkach, dowodzą ostatnie wybory sejmowe przy których wybór włościan, gdy pośród siebie przedsięwzięli posła wynaleść wypadł na ucznia i parafianina ks. Kolbuszewskiego, a poseł Warzecha nietylko uznanie wszystkich bez wyjątku stronnictw uzyskać zdołał, ale swoim zachowaniem się był pociechą przewodnikowi, który go kochać bliźnich i ojczyznę, a wierzyć w Boga Wszechmocnego nauczył.

Ks. Kolbuszewski pozostawił po sobie całą szkołę wśród Duchowieństwa, które jużto jako proboszcz, jużto jako dziekan wychował i pokierował ku tej swojej cichej a pełnej zaparcia się i poświęcenia pracy parafialnej. To też sąsiedni proboszczowie słyną ze swoich cnót kapłańskich, a są między nimi tacy, którzy godnie posłannictwu ks. Jana odpowiedzą i miejsce jego zastąpią. Działalność na polu oświaty to druga strona umysłu zmarłego, który się oddał z całem przejęciem się i wysokiem zrozumieniem rzeczy. Pierwsze szkoły ludowe, które aż do liczby trzech w jednej gminie doprowadził, stanęły we wsi Jodłowej za jego staraniem a nawet ofiarnością.

Ostatnia niemoc padła na ś. p. ks. Kolbuszowskiego przy końcowych słowach testamentu, gdy żegnał się ze swoimi parafianami najdroższymi. Pomnik polecił postawić najskromniejszy na grobie swoim, ale postawił bogaty pomnik działalności w sercach wszystkich, którzy kiedykolwiek z nim się zetknęli, ale rozszerzył Polskę w sercach ludu a z serc tych pamięć jego zakwitnie kiedyś wspaniale tem do czego całą pracą życia zdążał i osiągnąć pragnął. Może wspomnienie ks. Jana warte jest większego rozgłosu, im bardziej cichą była jego praca za życia, a przecież Bóg pobłogosławił jej więcej niż innym światowej fortuny wybrańcom.

Wiadomości ze świata.

Reforma wyborcza dała sposobność do gorących rozpraw w parlamencie, przychodziło do ostrych docinków, a trwało to całą drugą połowę kwietnia; ostatecznie reforma wyborcza przejdzie, bo musi przejść, bo Prezydent Rządu hr. Badeni jest stanowczo za tem i miał powiedzieć: jeśli reforma wyborcza nie przejdzie, to rozwiąże Parlament, a tego posłowie się boją.

Wniosek o tajne głosowanie postawił w Kole polskiem poseł Edward Gniewosz w tych dwu punktach: 1) Komisarz rządowy wyborczy ma złożyć przysięgę, że będzie bezstronny że nie będzie agitował na niczyją stronę 2) wybory będą się odbywały kartkami (tajnie), a nie tak jak teraz jawnie. Co do pierwszego większość Koła była tego zdania, że to nie potrzebne, bo każdy komisarz złożył przysięgę służbową na ustawy. (Dobrze, ale praktyka pokazuje, że zdałoby się przypomnieć tę przysięgę, a poseł Edward Gniewosz który jest radcą Namiestnictwa na pensyi nie może być podejrzany o to, że wymyśla rzeczy niepotrzebne.

Co do drugiego powiedzieli, że chłop powinien mieć odwagę cywilną, stanąć przy swoim kandydacie. Dobrze powiedział poseł Gniewosz, odwaga obywatelska jest dowodem wyższego poczucia obywatelskiego — ale jakimże prawem żądamy od ludzi prostych więcej jak od siebie samych? wszak przy wszystkich wyborach w parlamencie my (posłowie) głosujemy nie jawnie, ale tajnie (kartkami). A! pisać nie umią. Kto nie umie pisać może sobie dać napisać, może zresztą przyjść do zaprzysiężonego komisarza żeby mu tajemnie napisał kandydata. Zresztą wybory do Rady powiatowej odbywają się kartkami, choć też nie każdy umie napisać. Wniosek ten Koło odrzuciło jako

niepotrzebny (o bardzo potrzebny p. wyd.) Poseł Edward Gniewosz, który jest szczerym przyjacielem ludu był bardzo oburzony, oświadczył jednak, że mimo to nie zrywa jedności. Większość rządząca w Kole weźmie sobie może to oświadczenie za upomnienie.

Jedność i solidarność Koła polskiego jest rzeczą potrzebną, bo w jedności siła — ale niechże ta jedność nie będzie wyzyskiwana. Prawda, nie ma jedności bez ofiary, przy różności zdań ktoś musi ustąpić, ale niechże to nie będzie niewola! Niech to będzie określone prawem (statutem), programem! niech mniejszość wie, że ulega nie sile zachcianek większości, ale robi ustępstwo ze swego zadania w imię wyższych wspólnych celów. Niech mi kto powie: jakie wyższe cele sprzeciwiają się wnioskowi posła Gniewosza: chyba że tym celem jest: utrzymać wpływ komisarzy i innych czynników dla postrachu wyborców. Ależ ten cel jest niemoralny i przeciwny prawu wyborczemu — czyż taki cel może stanowić spójnię Koła? Czyż to jest cel specyalnie „polski“?

Broń Boże! Może to być na rękę stronnictwom większości, ale uchowaj Boże, aby to była sprawa polska. Koło polskie musi przystąpić do rozpatrzenia statutu, aby jedność i solidarność oprzeć na zdrowych zasadach. Pierwsza rzecz: interpelacye o czynnościach władz rządowych (jak tego przed dwoma laty już Związek się domagał) muszą być walne.

W Radzie Państwa niedawno poseł hr. Wojciech Dzieduszycki wyraził solenne oburzenie, że wielki mąż stanu tego stulecia (Bismark) powiedział: w polityce nie ma prawa – siła idzie przed prawem.“ (Ja mówił poseł) nie podzielam tego zdania, i mam tyle czci dla Wys. Izby że mniemam, iż może wszyscy członkowie jej uznają to zdanie za największe bezprawie. Słusznie! A więc zapytać się godzi: jakiem prawem czy sprawiedliwością odrzucony został wniosek posła Gniewosza? Jakim prawem i jakimi zasadami rządzi się Koło? Żadnym prawem ani sprawiedliwością, ale większością, a więc siłą. Poseł Dzieduszycki nie pamiętał o tem, gdy przemawiał w Izbie przeciw powszechnemu głosowaniu a pamiętał że przez powszechne głosowanie, większość ta dużoby siły straciła ale nie tylko siły, bo i praw dotychczasowych (wybierania własnych posłów w kuryi większej własności) byłoby pozbawione. My mściwi nie jesteśmy i tej krzywdy wyrządzać nikomu nie chcemy, przez takie powszechne głosowanie, któreby wszystkie mniejszości głosu pozbawiała. Oprócz tej obawy „panowania mniej oświeconych nad więcej oświeconymi“ było w tej mowie wiele trafnych uwag. Obawa ta jest płonna już dlatego, że mniej oświeceni nie chcą panowania, ale chcą sprawiedliwości. Większa obawa jest przed więcej oświeconymi, którzy bardzo często swej przewagi używają na swoją korzyść, a „głosowanie“ daje prawo wyrzucenia tych więcej oświeconych a niesprawiedliwych. W tym sensie należy się panowanie mniej oświeconych nad oświeconymi, tak jak chłop panuje nad swoim adwokatem i jak widzi, że adwokat kiepsko jego sprawę prowadzi, odbiera od niego papiery i idzie do drugiego.

Było jeszcze wiele innych mów w sprawie wyborczej. Ostatecznie po kilkutygodniowych rozprawach przyjęto wniosek rządowy z niektóremi poprawkami.

Na wniosek stronnictwa liberalnego przyjęto do głosu w piątej kuryi także parobków, czemu sprzeciwiali się chłopi niemieccy, ale za wnioskiem głosowała większość.

W piątej kuryi będziemy tedy mieli próbę powszechnego głosowania. Ta kurya „powszechna“ (albowiem będą głosowali wszyscy razem: panowie, szlachta, mieszczanie, żydzi, chłopi, urzędnicy, służba, wszystko razem co zamieszkuje okręg) — ta kurya otrzyma 72 posłów, z czego na Galicyę wypadnie 15. Rozumie się, że dawne kurye nie są skasowane, ci więc co mają prawo głosu w innych kuryach, w 5-tej kuryi będą mieli drugi głos.

Rozchodziło się o to, czy w tej piątej kuryi ma być głosowanie „bezpośrednie“ czy „pośrednie“. Głosowanie bezpośrednie znaczyłoby, że na wybory idzie cała ludność pełnoletnia. To byłaby prawdziwa próba powszechnego głosowania.

Zostało przy tem, że od sejmu będzie zależało, czy głosowanie w piątej kuryi będzie pośrednie czy bezpośrednie.

Przyszło z tego powodu do ostrych przycinków. Poseł Lewakowski (Polak) wystąpił ostro przeciw Kołu polskiemu, że Koło polskie jest za wyborami pośredniemi, że to jest tylko interes większej własności. Replikował także ostro poseł Dzieduszycki: To tu Polak przeciw Polakowi? Pierwszy raz ma ta Izba to widowisko. Koło polskie jednością przyszło do wpływu i do tego, że głos polski znaczy coś w rządzie. Czy wybory bezpośrednie są lepsze niż pośrednie? Nie! dowodem Francya i Ameryka gdzie właśnie przy wyborach bezpośrednich dzieją się niesłychane nadużycia (Pernerstorfer: nie gorsze jak w Galicyi. Z ław polskich: Nie prawda!) Zresztą w Sejmie jest miejsce na te spory.

Zauważyć wypada, że gdyby uchwałą Rady Państwa w piątej kuryi zaprowadzono wybory bezpośrednie, kurya włościańska zatrzymałaby mimo to wybory pośrednie, gdyż w starej ustawie zostawiono to Sejmowi, a ustawa sejmowa zaprowadziła wybory pośrednie.

Sprawa wiedeńska została ukończona. Czytelnikom naszym wiadomo, że w Wiedniu otrzymali większość w Radzie miejskiej antysemici, przeciwnicy liberałów i żydów. Lueger wybrany przez nich burmistrzem nie został potwierdzony przez Naj. Pana. Wskutek tego rozwiązano Radę miasta, ale antysemici przy nowych wyborach jeszcze świetniejsze odnieśli zwycięstwo, a Lueger był na nowo wybrany burmistrzem. Sprawa była trudna, bo hr. Badeni powiedział już raz, że Lueger nie będzie burmistrzował a Lueger powiedział że nie ustąpi. Dopiero wdał się w to Naj. Pan i na audyencyi oświadczył Luegerowi, że nie ma nic przeciw jego osobie, ale obecnie nie może być

potwierdzony. Na to Lueger odpowiedział, że życzenie Naj. Pana jest dla niego rozkazem i ustąpił.

Liberały i konserwatyści są mu przeciwni, a ruchu chrześcijańsko-socyalnego, na czele którego stoi Lueger, boją się bardziej niż socyalizmu.

Dzień 1 maja obchodzili robotnicy wiedeńscy (socyal-demokraci) zabawami w Praterze, przyczem przyszło do bójki między nimi a policyą. Kilkudziesięciu ludzi raniono, dopiero wojsko zaprowadziło porządek.

KRONIKA.

Cygany. Warto, aby Rząd zwrócił szczególniejszą uwagę i nakazał c. k. Żandarmeryi aby pilniej czuwała i zbierała Cyganów, bo się mnóstwo tego włóczy i różnego gatunku zbrodni się dopuszcza, a mianowicie po wsiach, gdy gospodarz wyjechał w pole, a samą gospodynię spotykają w domu, wymagają od niej aby im dawała słoninę, mąkę, chusty, kury albo jaja, a gdy kto opór stawia gwałtem to rabują; a gdy ich kto przyaresztuje, odpowiadają okraść albo spalić, co i wykonują.

A proszę słuchać, czego się jeszcze dopuszczają, kryją się po lasach, przez które drogi prowadzą, napadają na przechodniów i rabują. Mamy tu najbliższe zdarzenie, które wykonali, między miesiącami marcem a kwietniem; dziewka imieniem Katarzyna Ignas, ze wsi Iwierzyce (powiat Ropczycki) wracała od krewnych z Pstrągowy do domu, napadło ją 4 cyganów, zabrali od niej koszyk, wyzuli z butów, obdarli do koszuli i krzyczeć nie dali; aż się oddalili dalej w las, a dziewka usłyszała że chłopi sągi rąbią, narobiła krzyku i chłopi ze siekierami przyszli i puścili się za niemi. Cygany widząc niebezpieczeństwo siekier, rzucili wszystko i uciekli.

I czyż nie wartałoby temu zapobiedz, żeby to bezczelne włóczęgostwo całkiem wytępić.

F. K.

Jałmużna poselska. O wykonaniu tego całkiem nowego pomysłu donoszą z jednej parafii co następuje:

Dnia 4 kwietnia w wielką sobotę po resurekcyi ksiądz Proboszcz zapowiada z przed wielkiego ołtarza, ażeby w kancelaryi parafialnej stawili się ci i ci, i czyta którzy, imiona, nazwiska i numera domu. Po przybyciu do kancelaryi oświadczył im ksiądz Proboszcz: „JW. Pan Hrabia Antoni Wodzicki poseł powiatu Limanowskiego darował wam po jednem złr., na którąto dobroczynność przysłał tenże aż 10 złr.

Dalsze uwagi korespondenta można pominąć — mądrej głowie dość dwie słowie.

Dla chleba! dla chleba! i wszystko dla chleba!

Dla chleba, dla chleba, i wszystko dla chleba
Człek wszystko już dzisiaj poświęci!
Cześć, „imię“ i cnotę, i serca prostotę!
I niebo wyrzuci z pamięci...

O! stój bracie stój!! poświęć czoła znój!
Poświęć trochę czasu, a wyjdziesz z chaosu,
Zdobędziesz chleb swój.

Dla chleba, dla chleba i wszystko dla chleba.
Człek zdolny porzucić na wieki!
I brata się zrzeknąć, za próg go wywleknąć,
Na zbrodnię przymrużyć powieki!

O! stój bracie stój! poświęć czoła znój,
Poświęć trochę czasu, a wyjdziesz z chaosu
Zdobędziesz chleb swój!

Dla chleba, dla chleba i wszystko dla chleba!
Człek gotów na ziemi zaniechać...
Uczciwość i Wiarę, Najświętszą Ofiarę!
Z Ojczyzny na zawsze wyjechać!

O! stój bracie stój! poświęć czoła znój!
Poświęć trochę czasu, a wyjdziesz z chaosu,
Zdobędziesz chleb swój!

Jan Myjak z Zagorzyna.

OGŁOSZENIA.

Nakładem i drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu
wyszło co tylko z druku dzieło p. t.
Powszechna
KUCHNIA SWOJSKA
oparta
na wieloletniem doświadczeniu
i zdrowotno-dyetetycznych zasadach
obejmująca ogólne pouczenie, jakoteż szczegółowe wskazówki, i przepisy przyrządzania tanich i smacznych, a przytem zdrowych **pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju** oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycyi obiadowych, na wieczerze i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne, zamiany wag i miar dawniejszych na teraźniejsze i odwrotnie etc. etc.
w dużej 8-ce przeszło 30 ark. druku
przez
Małgorzatę Bogacką.
Cena egzemplarza opr. 2 złr. — z przesyłką o 25 ct. więcej.

Upraszam panów utrzymujących
SKLEPIKI KATOLICKIE,
ażeby nadsyłali mi swoje adresy, bo chcę im rozesłać cenniki bardzo tanich towarów.

Młodzi panowie gospodarze i synowie gospodarscy umiejący dobrze czytać i pisać mogą w chwilach wolnych od zajęć rolnych **zarobić sobie ładne pieniądze** w sposób uczciwy a łatwy. — Zgłaszać się proszę do **Andrzeja Makowieckiego** we Lwowie. (7—12)

Do wydzierżawienia w Jodłowej powiat Pilzno młyn wodny z tartakiem. Wiadomości udzieli właściciel domu tamże.

„**Dzierżawy** gruntu od kilku do 30 morgów z budynkami gospodarskimi poszukuje się. Zgłoszenia do dra Kostkiewicza, Kraków, Szewska. 6.“

Zarazem upraszam o łaskawą wzmiankę że nasze walne zgromadzenie odbędzie Towarzystwo ochrony ziemi dnia 6 maja 1896 r. w Krakowie na Groblach l. 7. p. t.

Z należnym szacunkiem
Dr. Zygmunt Kostkiewicz.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*